



MINISTER
INFRASTRUKTURY I ROZWOJU

Elżbieta Bieńkowska

Warszawa, 25 lutego 2014 r.

DKI-IX-8230-6-SL/14
NK: 46719/14

Pan prof. Andrzej Białas

Prezes Polskiej Akademii Umiejętności

Stanowię Panie Profesorze

Wyzwaniem dla Polski na najbliższe lata jest stworzenie warunków funkcjonowania gospodarki opartej na wiedzy, wykorzystującej potencjały związane z kreatywnością i przedsiębiorczością społeczeństwa oraz umiejętnością współpracy. Fundusze europejskie na lata 2014-2020 będą bardzo ważnym, choć nie jedynym, źródłem finansowania inwestycji zapewniających osiągnięcie krajowych celów rozwojowych, w tym celów związanych z podnoszeniem innowacyjności gospodarki oraz rozwojem kapitału intelektualnego.

Pomimo znaczącego wzrostu nakładów na działalność badawczo-rozwojową w ostatnich latach, Polska wciąż nie jest zaliczana do grona innowacyjnych państw, oferujących wysoko zaawansowane produkty, usługi i technologie. Dlatego też w krajowych dokumentach strategicznych wskazano, że wsparcie działalności B+R oraz innowacyjnej będzie jednym z priorytetów rozwojowych. Szczególnie istotne jest większe zaangażowanie przedsiębiorstw w prowadzenie i finansowanie działalności B+R, a także ukierunkowanie badań realizowanych przez jednostki naukowe na potrzeby gospodarki. Wzmocnienie potencjału polskiej nauki i gospodarki w zakresie działalności innowacyjnej nie będzie możliwe bez zapewnienia wysokiej jakości kapitału ludzkiego. Ponad czterokrotny wzrost liczby studentów w ostatnim dwudziestolecu jest niewątpliwie jednym z sukcesów polskiego szkolnictwa wyższego. Wyzwaniem pozostaje podniesienie jakości programów kształcenia oraz ich lepsze dostosowanie do potrzeb rynku pracy, gospodarki i społeczeństwa, przy jednoczesnym przeciwdziałaniu negatywnym skutkom niżu demograficznego.

Wyżej wskazane cele rozwojowe dla Polski stanowią podstawę dla formułowania zakresu wsparcia sektora B+R oraz szkolnictwa wyższego z wykorzystaniem funduszy europejskich w latach 2014-2020, które podejmowane będzie przede wszystkim w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój, 2014-2020 (POIR) oraz Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, 2014-2020 (POWER).

Budżet POIR skoncentrowany zostanie przede wszystkim na projektach B+R, realizowanych przez przedsiębiorstwa oraz w ramach współpracy na linii biznes – nauka. Środki POIR będą także wspierać osiąganie tzw. doskonałości w nauce, czyli realizację działań ukierunkowanych na wzmacnianie potencjału jednostek naukowych do prowadzenia badań oraz skutkujących wzrostem znaczenia polskiej nauki na arenie międzynarodowej. Przewiduje się realizację instrumentów, które wspierać będą: współpracę jednostek naukowych w ramach sieci o zasięgu krajowym i międzynarodowym, tworzenie i realizację tzw. międzynarodowych agend badawczych, a także rozwój kadr B+R. Projekty dotyczące rozwoju zasobów materialnych sektora nauki nie będą miały priorytetowego znaczenia – wsparcie otrzymają wybrane projekty infrastrukturalne, znajdujące się na Polskiej Mapie Drogowej Infrastruktury Badawczej. Alokacja na realizację POIR wynosi 10 187,5 mln euro (w tym 8 614,1 mln euro ze środków EFRR) i jest to drugi pod względem wysokości budżet programu operacyjnego nowej perspektywy.

W ramach POWER na działania związane z poprawą jakości dydaktyki na uczelniach alokowano 1 351,4 mln euro (w tym 1 138 mln euro ze środków EFS) w ramach osi priorytetowej III *Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju*. Środki te wykorzystane zostaną m.in. na wsparcie inicjatyw, przyczyniających się do lepszego dostosowania kształcenia do potrzeb gospodarki i rynku pracy, takich jak programy nauczania opracowywane we współpracy z pracodawcami, kierunki zamawiane oraz programy stażowe dla studentów i doktorantów. Podniesienie jakości kształcenia przełoży się na szybsze rozpoczęcie pracy przez młodych ludzi. Realizacja interdyscyplinarnych programów studiów doktoranckich o zasięgu krajowym i międzynarodowym wpłynie pozytywnie na wzrost jakości kadr akademickich uczelni. Kluczowe w tym zakresie będzie wspieranie mobilności środowisk akademickich i otwartości międzynarodowej uczelni, w celu przyciągania studentów oraz kadry akademickiej z zagranicy. Ponadto finansowane będą działania systemowe ukierunkowane na rozszerzenie oraz modyfikację dotychczasowej działalności uczelni, poprawę jakości funkcjonowania i organizacji kształcenia na uczelni.

Sektor nauki i szkolnictwa wyższego odgrywa kluczową rolę w rozwoju wysoko wykwalifikowanego kapitału ludzkiego, który jest podstawą gospodarki opartej na wiedzy oraz innowacyjnego społeczeństwa. Istotne znaczenie w najbliższych latach przypisane zostanie działaniom stymulującym współpracę uczelni z otoczeniem zewnętrznym, zarówno gospodarczym, jak i społecznym. Dlatego też wszelkie rozwiązania regulacyjne, polityki publiczne oraz takie narzędzia jak programy operacyjne wspierać będą rozwój innowacji oraz kapitału ludzkiego, a przede wszystkim otwartość środowisk naukowych na potrzeby rynków gospodarczych oraz rynków pracy w skali regionalnej, krajowej i międzynarodowej.

Głos w dyskusji o polskiej humanistyce

Tybinga, 28 września 2013

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Pozwalam sobie na sformułowanie kilku pospiesznych uwag.

W warunkach polskich program rozwoju humanistyki może być tylko programem w zakresie działań podstawowych. Jestem absolutnym zwolennikiem chronienia i pomnażania dorobku instytutów typu Instytutu Badań Literackich czy Instytutu Sztuki PAN. Są to instytucje wyróżniające się na tle europejskim, o wielkich zasługach i nadal sporych możliwościach działania. Widzę tu też pewną, choć ograniczoną, rolę Polskiej Akademii Umiejętności, przy wszystkich uzasadnionych resentymentach w stosunku do nie zawsze budującej przeszłości Polskiej Akademii Nauk. Osobnicy bredzący o „stalinowskim” charakterze tych instytutów nie chcą np. pamiętać o ich chlubnej roli jako pewnego rodzaju mateczników opozycji.

Trzeba też dopomóc bibliotekom, których sytuacja jest katastrofalna, poprawić wymianę międzybiblioteczną, dopływ literatury i licencji internetowych typu JSTOR itp. Trzeba też od razu dokonać analizy najważniejszych potrzeb. Należy podjąć raz jeszcze problem przekładów wielkich syntez kultury europejskiej i światowej, który w bardzo ograniczonym zakresie zrealizowano w okresie PRL-u, a który załamał się już w latach osiemdziesiątych. Tu widzę dużą rolę obu akademii jak i mecenatu państwa.

W mojej dziedzinie – historii sztuki – należy koniecznie, po przeszło trzydziestoletnim letargu, podjąć na szerokim froncie inwentaryzację dzieł sztuki i wydawanie odnośnych tomów, nawiązując tu do wcale niezłego dziedzictwa wczesnego i środkowego PRL-u. Ponad połowa kraju nie ma jeszcze przyzwoitej inwentaryzacji zabytków. Oczywiście należy zmienić formułę wydawniczą jak i praktyki dokumentacyjne, ale są to sprawy szczegółowe. Należy też podjąć program badań nad polską

sztuką sakralną okresu baroku, a także dokonać konserwacji kilku tysięcy przyczernionych barokowych płócien wiszących w kościołach. Spodziewam się tu wielu rewelacji, także natury estetycznej. Barokowość Polaków ogranicza się do postawy, nie tykając niestety zupełnie zagadnień ikonografii i stylu. Kościół zaś zrezygnował tu niestety z mecenatu opiekuńczego.

Akademie na zachodzie i północy Europy prowadzą specjalne programy badawcze i korpusowe (np. Akademia Nauk w Getyndze, której jestem członkiem; podobny program prowadzi też druga „moja” akademia: The Royal Swedish Academy of Literature, History and Antiquities w Sztokholmie). W przeciwieństwie do zasobnych akademii na Zachodzie, polski „Program badawczy PAU i PAN” powinien skupić się na zagadnieniach krajowych jak też naszych sąsiadów na wschodzie Europy. Nie potrafię w tej chwili wskazać konkretnych pól badawczych (to powinno być zadaniem PAU) czy też palących potrzeb w zakresie serii korpusowych, mogę tylko głośno apelować, by chronić i pomnażać dorobek nielicznych już prowadzonych badań i wydawnictw tego typu, ze znakomitym *Polskim słownikiem biograficznym* na czele.

Przed wszystkim potrzeba pieniędzy i zrozumienia polityków. A z tym jest krucho. Nawet tak niesłychanie wybitny i zasłużony polityk i naukowiec, jakim był i jest nasz kolega Leszek Balcerowicz, wykazał się niestety całkowitym brakiem zrozumienia dla minimalnych przecieży – w skali budżetu państwa – potrzeb polskiej kultury i humanistyki. Klasie politycznej jesteśmy potrzebni jako dekoracja obchodów i rocznic, nie więcej. Bardzo chciałbym być optymistą, ale czarno widzę...

Z najlepszymi pozdrowieniami

SERGIUSZ MICHALSKI

Eberhard Karls Universität
Tübingen,
członek korespondent PAU

Amerykański *tenure* a polska habilitacja

Kiedys w „PAUzie Akademickiej” zapowiedziałem podzielenie się uwagami na temat amerykańskiego systemu *tenure* – „dożywocie”. Co niniejszym czynię. Owe dożywocie zapewnia wolność myślenia w poszukiwaniu prawdy oraz niezależność uczonego i gwarantuje niekaranie za „niewłaściwe poglądy”. System *tenure* jest jakby odpowiednikiem polskiej habilitacji – tylko nieco inny, może nawet bardziej mobilizujący.

Polega na stosowaniu 6-letniego okresu próbnego, w którym każdego roku pracownik naukowy jest oceniany według trzech kryteriów: badań, dydaktyki (oceny studentów – anonimowe i statystyczne) i pracy (służby) dla potrzeb katedry, wydziału i uczelni, regionu itp. Żle funkcjonujący pracownik nauki, gdy nie rokuje niczego dobrego, może być zwolniony już po jednym roku. Ocena jest przeprowadzana przez profesorów *tenured* (tj. o rangę wyższych) z tej samej katedry/instytutu, wydziału, uczelni oraz wiceprezydenta ds. naukowych i Radę Nadzorczą, a na końcu prezydenta uczelni. I tak – co roku. W ostatnim roku zbierane są oceny spoza uczelni. Najtrudniej jest otrzymać pozytywną ocenę od kolegów/koleżanek z tej samej katedry/instytutu. Oni poznali się już najlepiej na kandydacie i muszą zdecydować, czy chcą z nim pracować do końca jego/jej zatrudnienia; ich negatywna ocena jest decydująca spośród wszystkich ocen. Stąd nakazuje to kandydatowi odpowiedni kodeks zachowania w miejscu pracy. Oczywiście są wymagane publikacje w recenzowanych periodykach, średnio dwie publikacje na rok, co – przy znacznym odsetku odrzucanych prac – jest bardzo ostrym kryterium. Po sześciu latach kandydat ma od dziesięciu do kilkunastu publikacji tego typu.

Dość powszechnie uważa się, że *tenure* odpowiada polskiej habilitacji. Jednakże poszczególne rozdziały pracy habilitacyjnej nie podlegały tak ostrym kryteriom oceny, ponieważ w Polsce ocena prac habilitacyjnych nie jest dokonywana w ciemno (*blind refereed*). Polska praca habilitacyjna to monografia-książka na wybrany, szerszy temat, z której tylko jeden, a niekiedy może parę rozdziałów, wnosi coś nowego do nauki. Reszta rozdziałów to tzw. „masa tabulae”, która nie przeszłaby przez sito „oceny w ciemno”, jaką w systemie *tenure* musi przejść każdorazowa publikacja.

W USA nominacji towarzyszy regulaminowa podwyżka pensji oraz odpowiedni dokument podpisany przez prezydenta (rektora) uczelni. Na koniec nominowany zwykle udaje się z rodziną na miłą kolację do restauracji – oczywiście na swój rachunek. Wielu z nich marzy o Nagrodzie Nobla i niektórzy kiedyś w przyszłości ją dostaną. Przynajmniej tak o tym mówi statystyka.

Zalety *tenure* są następujące:

- 1) możliwość wczesnego zwolnienia osoby, która nie spełnia kryteriów oceny każdego roku. I to ma miejsce w praktyce. Ludzie, którzy nie potrafią sprostać kryteriom nauki, nie blokują miejsc pracy innym;
- 2) zatrudniony na tzw. *tenure track* od razu dostaje tytuł profesora-instruktora (niekiedy wyższy), czyli ma uprawnienia samodzielnego pracownika nauki (wg polskiej terminologii), ale może je rychło utracić, jeżeli w okresie próbnym nie sprostą kryteriom oceny;
- 3) kandydat nie musi drukować książki (z czym zwykle związane są kłopoty), ponieważ jest oceniany na podstawie zbioru prac, które jednak wszystkie przeszły ocenę *blind refereed*;
- 4) profesor z *tenure* ma zapewnioną swobodę wypowiedzi, aczkolwiek musi liczyć się z kulturą wypowiedzi.

Młodzież naukowa w Polsce niech jednak nie cieszy się za wcześnie. Naukowiec z *tenure* na amerykańskiej czy kanadyjskiej uczelni może pracować tak długo, jak pozwala mu na to zdrowie. Jego przełożeni nie mogą nawet napomknąć: – „A kiedy to delikwent planuje przejść na emeryturę?”. Byłaby to dyskryminacja ze względu na lata życia, grożąca procesem sądowym i sporym odszkodowaniem ze strony uczelni.

Oczywiście profesura w zaawansowanym wieku taktownie rezygnuje ze stanowisk kierowniczych – zwłaszcza ci spośród niej, którzy ciągle mają siły na twórcze badania i oddziaływanie. Czynni uczeni najczęściej nie chcą nawet myśleć o administrowaniu, a do administracji przechodzi profesura, która już jakby zakończyła swą naukową karierę.

Profesor może jednak być zwolniony w dwóch przypadkach: (i) gdy program nauczania, w którym był zatrudniony, został zlikwidowany; (ii) gdy popełnił poważne wykroczenie o charakterze nieetycznym.

W Polsce, aczkolwiek przewód habilitacyjny i habilitacja zostały szczęśliwie bardzo uproszczone, to jednak nie każdy profesor ma zapewnione „dożywocie” w pracy i związaną z tym swobodę wypowiedzi. Może jednak warto wprowadzić *tenure* w III RP?

ANDRZEJ S. TARGOWSKI

Western Michigan University,
Kalamazoo, MI, USA

zaPAU

O ławce Banacha bardziej konstruktywnie

Czytelnik „PAUzy Akademickiej” mógł ostatnio śledzić interesującą dyskusję dotyczącą „ławki Banacha”, czyli lokalizacji miejsca na Plantach krakowskich, gdzie latem 1916 roku matematyk habilitujący się na Uniwersytecie Lwowskim, Hugo Steinhaus, napotkał przypadkowo dwóch młodszych adeptów królowej nauk: Stefana Banacha i Ottona Nikodyma. Zdarzenie to dało początek błyskotliwej, światowej karierze tego pierwszego jako twórcy analizy funkcjonalnej. Stefana Banacha uważa się dzisiaj za największego polskiego matematyka w historii. Był on krakowianinem z urodzenia i wychowania. Miejscem urodzenia był szpital przy ul. Kopernika 17. Banach ukończył IV Gimnazjum, noszące dziś imię Tadeusza Kościuszki (obok setek czy tysięcy innych szkół lub instytucji!).

Warto porównawczo wspomnieć, iż liceum w Nancy, które ukończył wielki matematyk francuski Henri Poincaré, nosi dziś jego imię. W Krakowie Banacha niezbyt się docenia. Ulica nosząca jego nazwisko jest ślepą ścieżką osiedlową na północnych kresach miasta. Przy ul. Reymonta 4 (gdzie już nie znajduje się uniwersytecki Instytut Matematyki) pomnik Banacha pełni funkcję „parkingowego” dla otaczających go rzędów samochodów. Wspominam te niezbyt budujące fakty, żeby zwrócić uwagę na istotę sprawy „ławki Banacha”. Może nie chodzi tu tyle o absolutnie dokładną lokalizację tego historycznego miejsca, ile raczej o promocję wartości intelektualnych i kulturowych, których nośnikiem jest ten genialny uczony.

Jest dziś rzeczą oczywistą, że absolutnej pewności lokalizacyjnej mieć nigdy nie będziemy i można mówić tylko o prawdopodobieństwie. Wynika to między innymi z artykułów prof. Aleksandra Werona („PAUza” nr 225 i 243), dr Danuty i dr. Krzysztofa Ciesielskich („PAUza” nr 239) i prof. Krzysztofa Fiałkowskiego („PAUza” nr 241). Zatem, żeby nie dyskutować w nieskończoność, rzeczą rozsądną byłoby wybrać ze zbioru miejsc wiarygodnych takie, które promowałyby nie tylko samą osobę czy osoby, ale i wartości związane z naukami ścisłymi oraz, ogólniej, ścisłością myślenia. Wszystko to w sytuacji niewątpliwego deficytu ścisłości myślenia i działania w naszym społeczeństwie.

Sugeruję więc pewną korektę w stosunku do niezwykle pozytywnej akcji pp. Danuty i Krzysztofa Ciesielskich: główną ławkę Banacha usytuować na małym rondzie alejki plantowej leżącej na linii ulicy Kapucyńskiej, z pięknym widokiem na Collegium Novum oraz collegium Nowodworskiego (Collegium Medicum) – patrz zdjęcia.

Wszystko to ze świadomością, że Banach nie był formalnie studentem UJ (wybrał pragmatycznie studia inżynierskie na Politechnice Lwowskiej). Jednakowoż z krakowskim środowiskiem akademickim był niewątpliwie związany.



Docelowo nie chodziłoby tylko o tabliczkę, lecz o rzeźbę postaci siedzącej (siedzących) na ławce. Coś w duchu i stylu rzeźbionej postaci Jana Matejki w pobliżu Barbakanu. Wydaje mi się, iż zgoda stosownych władz konserwatorskich byłaby, choć zapewne nie bez pewnego wysiłku, osiągalna. Dopiero wtedy, jak uważam nie tylko ja, ale i koledzy matematycy i fizycy, z którymi na ten temat rozmawiałem, Stefan Banach i związane z nim wartości „promieniowałyby” na przestrzeń kulturalną i krajobrazową Krakowa.

EUGENIUSZ SZUMAKOWICZ

Wydział Fizyki, Matematyki i Informatyki Politechniki Krakowskiej

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

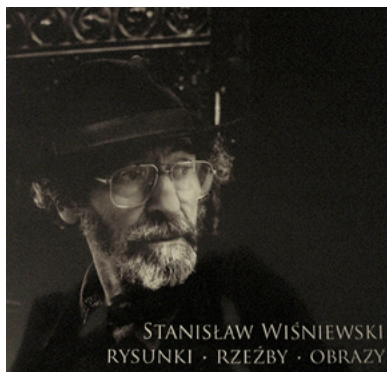
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Piękne lata Stanisława Wiśniewskiego

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Prof. Stanisław Wiśniewski przedstawi wykład pod tytułem „Piękne lata Akademii Sztuk Pięknych”. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek 17 marca 2014 roku o godz. 18.15 w Dużej Sali Akademii przy ul. Sławkowskiej 17 I p.



Stanisław Wiśniewski jest powszechnie znaną w Krakowie osobą. A jaki jest? Niech świadczą opinie tych, którzy znają jego osobę i twórczość, zamieszczone w katalogu jego wystawy z 2010 roku, zatytułowanej „Stanisław Wiśniewski. Rysunki, rzeźby, obrazy”:

„Stanisław Wiśniewski jest malarzem emocji. W jego obrazach przejawia się owo przekonanie o dramatycznej wymowie rzeczywistości, o spięciach jakie istnieją, o spieraniu się i walce” (Maciej Gutowski); „Wiśniewski wyraża się językiem współczesnym. Wypowiada swoje zdanie w stosunku do spraw, które nie są obojętne szerszemu ogółowi. Jako takie są rozmaicie interpretowane i rozumiane” (Ignacy Trybowski). A Zbigniew Kazimierz Witke przypomina, iż Stanisław Wiśniewski, piekielnie inteligentny, dowcipny i nieustępliwy dyskutant, odważny, wrażliwy z „błyskiem w oku”, był dwukrotnie stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej. Zapowiada się ciekawe spotkanie.

Przypomnijmy kilka faktów. Stanisław Wiśniewski w dzieciństwie krótko uczył się muzyki. Potem, jako kilkunastoletni chłopiec, z własnej woli podjął pracę w kopalni w Nowej Rudzie. Po roku wrócił do Sędziszowa, gdzie rozpoczął naukę w Liceum Plastycznym. Ale nie zagrzał w nim długo miejsca i podjął naukę... w szkole morskiej w Gdyni (są zdjęcia eleganckiego młodzieńca w marynarskim mundurze). Jednak szkołę rozwiązano i niedoszły oficer marynarki wojennej (a szkoda, bo świetnie prezentował się w mundurze) wrócił do Liceum Plastycznego. Tym razem już je ukończył i rozpoczął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studiował w pracowni Zbigniewa Pronaszki, a po jego śmierci – u Zygmunta Radnickiego. Po kilku latach przyszła błyskotliwa kariera: stypendia, wystawy, wyjazdy zagraniczne.

Pamiętamy „Jesień kawalerii”, wystawę z 1974 roku. Była wyrazem miłości do historii i polskości (stąd też jego zamiłowania kolekcjonerskie). Wzbudziła ogromne zainteresowanie nie tylko w Krakowie i nie tylko w gronie znawców: twórców i krytyków. Także wśród publiczności. Istnieje w środowisku artystycznym pogląd, iż twórca tworzy głównie (lub wyłącznie) dla siebie. On i jego dzieło zupełnie sobie wystarczają. Wiśniewski uważa inaczej: Jest tajemnicza, niedotykalna rzeczywistość, artysta i odbierający relację artysty – ze swoją wrażliwością i wyobraźnią. W tym trójkącie może narodzić się misterium nazywane sztuką.



Stanisław Wiśniewski w ogóle ma zdecydowane poglądy, i to na wiele spraw (jeśli nie na wszystkie!). Dlatego należy ostrzec Czytelników, ewentualnych słuchaczy wykładu prof. Wiśniewskiego. Autor – o czym wspomniano już we wstępie – jest niebezpiecznie inteligentny, operuje ciętym językiem, polegając w dużej mierze na swej erudycji. Ma ukształtowane poglądy, na które trudno będzie wpłynąć. Ale zawsze można próbować... Dlatego zachęcamy do udziału w spotkaniu z prof. Stanisławem Wiśniewskim.

MARIAN NOWY

Zdjęcia ze zbiorów Artysty